MŁODY HUFIEC

PISMO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Należność za abonament przekazać należy na konto Związku w P. K. O. Poznań Nr. 205014

Adres Redakcji: Związek Młodzieży Polskiej Poznań, Plac Nowomiejski 5

Abonament kwartalny wynosi 45 groszy

Nr. 7 **Poznań, lipiec 1927** **Rok I.**

Widok na góry.



Przed oczyma roztacza się piękny widok na góry. W środku sterczy groźnie szczyt zwany „Mnichem" jeden z najtrudniejszych do osiągnięcia. Tylko śmiałym i doświadczonym turystom udaje się nań wedrzeć .Wszystkie szczeliny wypełnia śnieg. U podnóża zaś jodły przepaścista ciemna toń stawu.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

1. W dniach 7 i 8 czerwca br. odbywał się w Poznaniu Zjazd nauczycieli szkół powszechnych z całego Województwa. Na Zjeździe był obecny Sekretarz Generalny Ks. Jarosz i składał w imieniu Związku życzenia oraz podziękowanie za to, że pp. nauczyciele z poświęceniem i wytrwałością pracują w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej.

Według statystyki pracowało w Stowarzyszeniach naszych w r. 1926 blisko 180 nauczycieli. Jesteśmy przekonani, że serdeczne węzły między nauczycielstwem a Stowarzyszeniami coraz się więcej zacieśnią. Chodzi tylko o to, aby zarządy z całem zaufaniem zwróciły się do pp. nauczycieli z prośbą o współpracę.

2. **Zawody związkowe odbędą się w Poznaniu w dniu 31 lipca.** Zwracamy uwagę na dokładne informacje, które podajemy w niniejszym numerze „Młodego Hufca".

3. Związek mianował ks. Urbana patronem Okręgu nadnoteckiego.

4. **Skarbnicy!** Przysyłając pieniądze do Związku, piszcie na odcinku, na co pieniądze są przeznaczone. Dużo nieporozumień między kasą związkową a Stowarzyszeniami unikniemy, jeżeli skarbnicy przy każdej przesyłce wyraźnie zaznaczą, na co jest przeznaczona.

5. Jako delegat Związku był obecny: a) Sekretarz Generalny ks. Jarosz na zlotach okręgów: wągrowieckiego, krotoszyńskiego, ostrowskiego i wrzesińskiego; b) Sekretarz Związku p. Mazurkiewicz na zebraniu S. M. P.: Ostrów, -Krępa, Piątkowo i Jarocin; c) Instruktor Związku p. Bujakiewicz na zlotach okręgów trzemeszeńskiego, bydgoskiego, opalenickiego, wrzesińskiego i leszczyńskiego; d) Referent Związku p. Sobkowiak na zlocie okręgu leszczyńskiego i na zebraniu S. M. P. Poznań-Główna.

6. Składkę związkową wpłaciły następujące Stowarzyszenia:

Bukowiec p. Nowy Tomyśl I kw. 10,00 zł; Buk I kw. 9,85 zł; Budzyń II kw. 7,50 zł; Bukownica I kw. 3,00 zł; Bonikowo I kw. 9,40 zł; Borek II kw. 3,90 zł; Borówiec II kw. 1,50 zł; Biechowo I i II kw. 6,30 zł; Biskupice Ołoboczne I kw. 6,00 zł; Czarnków I i II kw. 15,70 zł; Chodzież I i IV kw. 7,80 zł; Chwałkowo III kw. 5,40 zł; Czacz I kw. 5,10 zł; Czerlejno I kw. 6,40 zł; Czarnotki I i II kw. 8,70 zł; Dominowo II kw. 3,00 zł; Długa Goślina III kw. 4,50 zł; Dąbrówka Kość. I kw. 4,60 zł; Domachowo I i II kw. 25,20 zł; Dachowa II kw. 4,35 zł; Golina Kość. II kw. 4,50 zł; Głuszyna III kw. 10,50 zł; Golejewko I i II kw. 10,50 zł; Gębice p. Mogilno I kw. 2,55 zł; Grotniki III kw. 3,00 zł; Grabówno I kw. 1,80 zł; Iłowiec II kw. 4,50 zł; Jarocin I i II kw. 6,60 zł; Jaksice I kw. 2,25 zł; Jarogniewice III kw. 3,60 zł; Jaroszewo I kw. 4,90 zł; Jastrzębniki III kw. 5,25 zł; Jasionna II kw. 4,05 zł; Jankowy II kw. 4,55 zł; Kobylin I kw. 8,80 zł; Książ I kw. 4,50 zł; Kamieniec p. Śmigiel II i III kw. 8,00 zł; Kruszwica II kw. 4,50 zł; Kołaczkowice I kw. 3,80 zł; Kościelec I kw. 4,60 zł; Karmin II kw. 4,05 zł; Kowalew II kw. 3,75 zł; Kołdrąb III kw. 3,60 zł; Konarzewo III kw. 5,25 zł; Kotlin II kw. 4,50 zł; Krępa I i IIkw. 13,50 zł; Kucharki II kw. 8,55 zł; Łęki Wielkie II kw. 5,70 zł; Lubiechowo II kw. 4,50 zł; Lubinia Mała I i II kw. 9,90 zł; Leszno II kw. 14,00 zł; Łabiszyn II kw. 4,50 zł; Lutynia I kw. 3,75 zł; Łubnica II kw. 5,40 zł; Mchy II kw. 5,40 zł; Modrze I kw. 7,95 zł; Międzychód III kw. 3,00 zł; Morawin I i II kw. 7,50 zł; Morownica III kw. 4,50 zł; Murowana Goślina I kw. 11,25 zł; Marszałki I kw. 2,10 zł; Mieszków II kw. 5,25 zł; Myślniew II kw. 6,00 zł; Mogilno I kw. 3,75 zł; Nowy Dwór II kw. 6,00 zł; Ostrowite Prym. I i II. kw. 13,00 zł; Owińska II kw. 7,50 zł; Ostrów św. St. Kostki II kw. 6,00 zł; Opalenica II kw. 4,50 zł; Obrzycko II kw. 10,35 zł; Połajewo III kw. 3,60 zł; Potarzyca I kw. 3,45 zł; Psarskie I, II, III kw. 5,40 zł; Poznań Orzeł III i IV kw. 15,00 zł; Poznań-Fara II kw. 3,00 zł; Poznań-Tum I i II kw. 7,50 zł; Poznań św. Jan I kw. 9,85 zł; Poznań św. Marcin I kw. 6,25 zł; Przysieka Stara I i II kw. 7,50 zł; Panigródz II kw. 9,15 zł; Parchanie I kw. 2,00 zł; Radojewice II kw. 2 zł; Rogoźno I kw. 6,75 zł; Rozdrażew I kw. 3,75 zł; Środa I i II kw. 13,20 zł; Sieraków II kw. 7,50 zł; Smogulec III kw. 8,40 zł; Świątkowo I i II kw. 5,25 zł; Siekowo II kw. 4,50 zł; Strzelno I i II kw. 9,00 zł; Swadzim III kw. 4,50 zł; Twardów II kw. 7,50 zł; Witkowo II kw. 6,00 zł; Wonieść I i II kw.

12,60 zł; Winnogóra II kw. 3,60 zł; Włościejewki I kw. 3,75 zł; Wielki Sławsk I i II kw. 4,50 zł; Wielichowo I kw. 6,00 zł; Wyganów I kw. 4,45 zł; Wygoda I i II kw. 6,00 zł; Witaszyczki I kw. 2,50 zł; Wieleń I kw. 4,80 zł; Wyskoć III kw. 3,00 zł; Żnin, I kw. 12,90 zł; Zduny I kw. 5,25 zł; Zbąszyń II kw. 4,50 zł.

Jego Eminencji Księdzu Prymasowi Polski

z powodu wyniesienia do godności Kardynała złożyliśmy w imieniu młodzieży związkowej życzenia następującej treści:

Eminencjo!

W imieniu Związku Młodzieży Polskiej składam Waszej Eminencji jako nowemu Kardynałowi Świętego Rzymskiego Kościoła najgłębsze wyrazy czci i hołdu oraz zapewnienie, że młodzież zorganizowana w Związku wiernie i wytrwale pracować chce dla wzniosłych ideałów katolickich i polskich.

Z najgłębszą czcią uniżony

Ks. Jarosz

Sekr. Gen. Związku Młodzieży Polskiej

Hej! te nasze góry!....

Na południowym krańcu Polski rozciągnęło się szeroką i długą linją pasmo gór Karpackich. Stanowią one naszą najlepszą naturalną granicę. Zaledwie bowiem kilka przełęczy pozwala na ich przejście. Ta dzikość i niedostępność gór ma swój urok i piękno, które potęguje jeszcze tajemniczość legend i baśni wokoło nich owianych.

Najpiękniejsza część gór Karpackich, to Tatry, które wyróżniają się jako odrębna grupa, tak budową, jak i wysokością i wyglądem swoim. Niema w nich miękkich łupków i piaskowców, a spotyka się tylko twarde i odporne granity i wapienie. Szczyty Tatr nagie i ostre wysoko sterczą ku górze, poszczerbione i pozałamywane tak, że linja grzbietowa podobna jest do ostrza piły. Najwyższe szczyty w Tatrach polskich Rysy i Świnica sięgają wysokości 2500 mtr. Zbocza ich zasypane są głazami osypującemi się ze skał. Na dnie tworzą one gęste rumowiska poprzez które gwałtownemi skokami przedzierają się potoki górskie. Nie są one jak nasze strumyki leniwe i skromniutkie, lecz jak szalone pędzą z szumem i hukiem, jakby mszcząc się za niewolę w ciemnej skale. Tworzą też liczne wodospady, z których największy Siklawa, a nieco niżej wodogrzmoty Mickiewicza. Szersze doliny zajmują zwykle jeziora, które górale nazywają stawami. Do najpiękniejszych należy Morskie Oko, ślicznie i malowniczo wśród wysokich szczytów położone. Droga do niego długa i trudna, gdzie nieraz człowiek nad przepaścią stromą zawiśnie, lecz nagroda w tem wspaniała, gdy w nie-

bieską jego źrenicę może spojrzeć.

Tatry różnią się też od reszty naszych gór światem roślinnym i zwierzęcym. Na szczytach panuje prawie wieczna zima, śniegi w szczelinach potrafią przeleżeć nawet z roku na rok. W lecie, gdy w ciągu dnia słońce przygrzeje mocno, to w nocy chwyta znowu mróz. To też wszystkie wyższe szczyty tatrzańskie sterczą ku niebu nagie, pozbawione zupełnie roślinności, odwiedzane od czasu do czasu przez królewskiego ptaka — orła, przez szybkonogie kozice, lub przez wytrwałego turystę, t. j. takiego człowieka, który wdziera się na nie, by napoić się cudnymi, coraz to innymi widokami. Dopiero poniżej 2000 m. spotykamy zwartą szatę roślinną, którą stanowią trawy, a w niższych miejscach karłowata sosna t. zw. kosodrzewina. Te łąki tatrzańskie czyli hale, mają wielkie znaczenie w życiu górali, którzy przebywają na nich, przez całe lato wypasując owce i krowy. Poniżej tych hal, około wysokości 1500 m. występują dopiero lasy górskie — regle, ciemne i ponure, gdyż rosną w nich przeważnie świerki i jodły.

U stóp tych naszych pięknych, polskich Tatr, chowa się, przytulona do skalistej, stromej ściany Giewontu, wieś Zakopane. Latem, letnisko to pełne jest turystów, którzy co rano z plecakiem, żywnością i ciupagą w ręku wychodzą w góry. Tam zdala od ludzi, od kłopotów codziennych znajdują ukojenie i wytchnienie. Mówią, że Zakopane, to letnia stolica Polski. Nie mniej pięknie są położone inne wsi góralskie jak: Chochołów, Kościeliska, Czarny Dunajec, Poronin.

Mieszkańcy Tatr to Górale, którzy dziś jeszcze chodzą w pięknych malowniczych swych strojach. Inni to ludzie i sercem i duszą, którą najlepiej oddają piosenki ich i tańce. Raz to pełne życia i werwy, to znów smętne, jak te górskie karłowate, przyziemne kosodrzewiny. Pieśni te, to muzyka gór, to szum potoków i pięknych jodeł, to echo donośne co przez dolinę się wije i wznosi się wyżej, — wyżej, ku szczytom.

Życie górali pełne jest niebezpieczeństw i przygód, to też wyrobiło w nich śmiałość i odwagę. Jak te góry piękne, ale i twarde, groźne, tak męstwo górala silne i niewzruszone. Góral kocha swój kraj, swoje góry, hale i lasy, te pieśni i legendy groźne lub smętne i nigdy prawie z nimi się nie rozstaje. **Wędrowiec.**

Morskie Oko.



Perła krajobrazu górskiego to „Morskie Oko". Modra jego toń podobna jest oku, które w łzach się rozpłynęło, jak to pięknie mówi legenda góralska o jego powstaniu. Góry zewsząd je otaczające potęgują, tajemniczość i grozę jego głębi. Na samym przedzie widzimy piękna limbę, rzadko już spotykaną w naszych górach odmianę świerku.

Już opuścili szkołę!

Wasi koledzy, bracia, przyjaciele. Czy otworzyliście im ramiona? Czy zaprosiliście serdecznie do swego Stowarzyszenia?

Witajcie ich radośnie!

Męczeństwo Katolików w Meksyku.

W Ameryce Północnej leży Meksyk, kraj znany ze stałych niepokojów i rewolucyj. W ostatnich czasach zdobył sobie smutną sławę okrutnego prześladowcy Kościoła. Czasem ma się wrażenie, że prześcignął Rosję bolszewicką w nienawiści do wiary katolickiej. Bo też krajem tym rządzą masoni z prezydentem Cales'sem na czele. Oni to wydali szereg ustaw: rozdzielili Kościół od państwa, usunęli naukę religji ze szkoły, rozwiązali zgromadzenia zakonne, pozamykali kościoły, zabierając je na własność państwa. Ze szczególną zaciętością prześladują księży i biskupów — znaczną ich liczbę wydalili nawet poza granice kraju, a reszcie pozwalają odprawiać nabożeństwa i udzielać sakramentów św., o ile na to otrzymają osobne pozwolenie od państwa. Nawet sutanny nie wolno księżom nosić.

Początkowo katolicy meksykańscy ograniczali się do składania protestów przez usta biskupów i wybitnych swych przywódców. Później jednakże, gdy gwałtem zabierano i zamykano kościoły, wierny lud wystąpił czynnie w obronie swojej wiary. Gromadził się w kościołach, a choć żołnierze wdzierali się do wnętrza, rozstrzeliwali opornych i prowadzili do więzień na mękę i śmierć, nie dał się ugiąć ni zastraszyć!

Grozą przejmują opisy zaciekłości prześladowców. Wzruszenie ogarnia każdego, kto czyta o odwadze, wytrwałości i poświęceniu obrońców wiary i Chrystusa. Przychodzą wtedy na myśl prześladowania pierwszych chrześcijan i ich chwalebna śmierć męczeńska.

Dużo naszych Stowarzyszeń Młodzieży grało już sztukę teatralną p. t. „Wenancjusz". Występuje w niej młodzieniec-obrońca wiary chrześcijańskiej. Takich Wenancjuszów i w kraju meksykańskim jest wielu. Oto co czytamy:

Pewien proboszcz został przychwycony na tem, że bez pozwolenia państwa, potajemnie, odprawiał mszę św. Zaraz go też zaaresztowano i poprowadzono na śmierć razem z kilkunastu parafjanami. Wśród nich znajdowało się trzech młodzieńców, członków Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, z prezesem na czele.

Wtedy ksiądz zwraca się do żołnierzy prowadzących ich i prosi, aby przynajmniej tych trzech młodzieńców puścili bez przeszkód do domu. „Dwóch z nich — tak mówił — pracują na utrzymanie całej rodziny, a trzeci jest jedyną podporą matki-staruszki".

Na to nasi młodzieńcy: „Nie, my chcemy razem umrzeć z Księdzem proboszczem. My wiemy przecież, że umieramy za Chrystusa".

W tej chwili salwa karabinowa przerwała im dalsze słowa. Kapłan padł na ziemię przebity kulą. Ze czcią ułożyli młodzieńcy ciało swego czcigodnego Księdza Proboszcza na skrwawionej ziemi.

W kilka chwil potem i oni zginęli z okrzykiem: „Niech żyje Chrystus-Król". W martwiejących rękach każdy z nich ściskał różaniec.

Cześć młodym męczennikom!



fot. dr. Smoluchowski

WODOSPAD

Z szumem rozpryskuje naokoło swe wody potok górski przeskakując lekko z skały na skałę.

Z mojego notesu

Jak druh Mądroch zGlędziszewa odnosił się do Związku.

Rzecz jasna, chodzi o nasz Związek Młodzieży Polskiej, do którego między wielu innemi, należy także Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej wGlędziszewie. Nie jest ci ono pierwszej klasy, owszem, może nawet przeciwnie. Ma jednak prezesa, który nietylko nazywa się Mądroch, ale też święcie wierzy, że jest najmądrzejszym prezesem jeżeli już nie w całem Zjednoczeniu, to napewno w całym Związku Młodzieży Polskiej.

Trochę inaczej na to patrzy pewien mój znajomy zGlędziszewa, ale wiadomo przecież, że ludzie genjalni i stworzeni do wielkości mają wielu nieprzyjaciół.

Z druhem Mądrochem spotkałem się kilka razy na Zjazdach Delegatów; których jestem pilnym uczestnikiem. Ostatnim razem widziałem się z nim na zlocie Okręgowym w N.

Był wtedy bardzo rozgoryczony i można nawet powiedzieć, w kwaśnym humorze. Po chwili wyjął z plecaka, z pobliża godnie omaszczonego i wędzonką obłożonego razowego chleba, jakiś dokument, coś niecoś też okraszony przez to bliskie sąsiedztwo i srodze pomiętoszony.

Było to wcale obszerne pismo ze Związku z własnym a wyraźnym podpisem Ks. Sekretarza Jeneralnego. Podnoszę w y r a ź n y m, bo nasi dygnitarze zarządowi w Stowarzyszeniach sadzą się po ministerjalnemu na podpisy zupełnie nieczytelne. Wydarzyło mi się przecież, że chcąc odpisać na jakieś pismo pewnego prezesa, nie mogłem żadną miarą odcyfrować jego podpisu. Znaną jest rzeczą, że w aptekach umieją czytać recepty choćby kurzą nogą wypisane na piasku. Pędzę więc do znajomej apteki i proszę o odczytanie zagadkowego podpisu.

Pan aptekarz wziął grube szkła na nos, do ręki lupę i zaczął badać pismo, jakby w niem szukał trychin. Po chwili oddał mi je mówiąc: „Zdaje mi się, że to jest L. Ątróbka..“ Na szczęście wychodząc z apteki spotkałem znajomego ze stacji nadawczej listu. Pokazało się, że list sygnował Kazimierz Morowiec, znany ogólnie i mało ceniony z podpisów szaradowych. Ale uwagę tę rzucam mimochodem, aby zaznaczyć, że przyzwoitość nakazuje podpis swój kłaść czytelnie i wyraźnie.

List ze Związku nie był utrzymany w tonie bardzo ciepłym i serdecznym. Związek wytykał całą litanję niedomagań głędziszewskiego Stowarzyszenia, zaległych i niezałatwionych pism, złotów, zawodów, komunikatów itd.

Druh Mądroch wyjął grzeczny glonek wyżej opisanego chleba i pogryzając kiedy niekiedy, zgryźliwie zaczął wywodzić: — Pytam druha, na co i po co istnieje Związek, jakie daje korzyści? Jeżeli Stowarzyszenie ma dobry Zarząd, tęgiego prezesa — dodał skromnie, — życzliwe społeczeństwo, to może obyć się bez żadnego Związku! — Taki Związek to tylko pisze, że aż maszyny jęczą, monituje, napomina, grozi, składki ściąga, nasyła instruktorów, komendantów, wizytatorów, jednem słowem łeb puchnie od kłopotów“.

Skończył i mocnemi szczękami zaczął gnębić gęsto popieprzoną słoninę, że aż zapachniało apetyczną wędzonką.

Skorzystałem z dość długiej a tak mile wypełnionej przerwy w gadaniu druha Mądrocha i odpowiedziałem: — „Trudno mi się na „światłe“ wywody druha zgodzić. Mojem zdaniem, źródłem siły Stowarzyszenia i jego oparciem jest właśnie Związek“.

Czy i jakie daje korzyści? — Pewnie, renty na starość albo zapomóg nie wypłaca, bo to nie należy do zakresu jego pracy. Ale nakładając drobne ciężary w postaci podatku związkowego i pewnych obowiązków, sprawozdań organizacyjnych, udziela opieki, wyrabia pewne prawa dla Stowarzyszeń, dodaje im powagi wobec władz i społeczeństwa, wydaje informacje, poucza o sposobie prac w Stowarzyszeniu, urządza kursy,

nadaje właściwy i rozumny kierunek wychowaniu fizycznemu i sportom, organizuje zawody, zloty, jednem słowem stwarza tętno życia organizacyjnego.

Co druh sądzi, zapytałem, czy drzewa rozrzucone tu i owdzie po stepie większą mają opiękę, aniżeli złączone w potężny, uporządkowany las, nad którym czuwa rozumna głowa i silna ręka. Starczy przypomnieć niektóre nasze zjazdy delegatów, będące wyrazem siły i życia związkowego. Coby świat wiedział o dzikó, niezwiązanych, rozrzuconych zrzadka Stowarzyszeniach, z których każde po swojemuby się rządziło! Nic! Dopiero Związek sprawia, że istniejące Stowarzyszenia rozwijają się w jednolitym, dobrze obmyślanym kierunrunku, że powstają planowo nowe placówki, że ze starszego społeczeństwa wyciąga jednostki przychylnie dla młodzieży usposobione i stwarza patronaty, Koła przyjaciół itp.

A co najważniejsze, czy jest do pomyślenia bez Związku wydawanie takiego pisma jak „Młody Hufiec", który niewątpliwie w najbliższym czasie znajdzie się w ręku każdego druha.

Kochany druhu, niesłusznie grymasicie na Związek, róbcie swoje, prowadźcie Stowarzyszenie porządnie i sumiennie a będziecie odbierać listy słodkie, jak miód, albo marcypan gwiazdkowy.

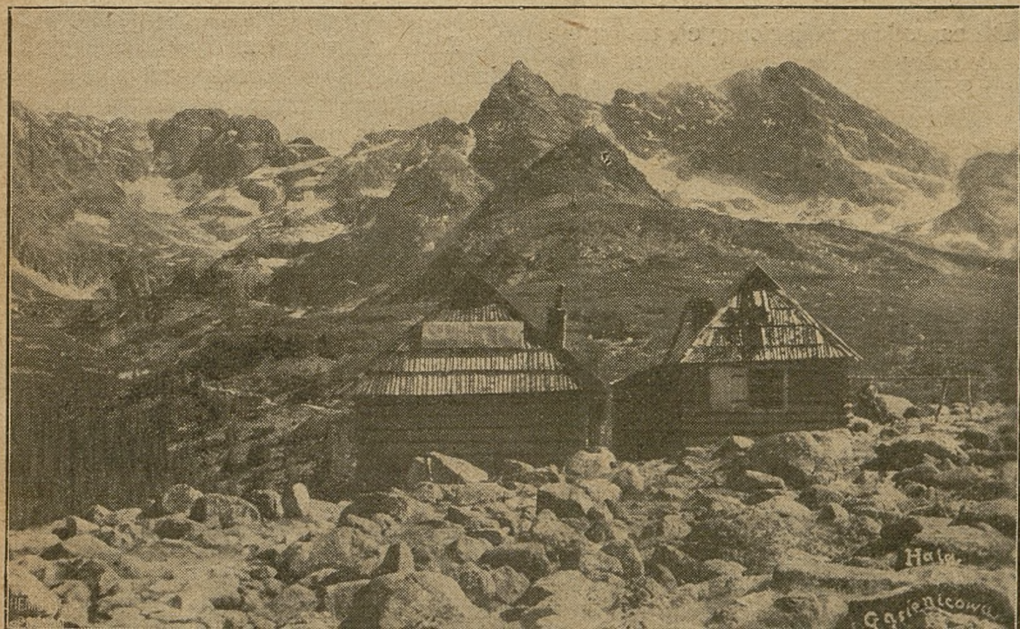
Nie wiem, czym przekonał druha Mądrocha. Z pewnem zamyśleniem pochylił się nad plecakiem i wyjął z niego szczyptę soli i jajo ugotowane na twardo i zaczął je pracowicie obłupywać ze skorupy. Ta sól, jak wszystkim wiadomo, oznacza mądrość, i daje moc, jajka zawierają dużo fosforu, którym odżywia się szczególnie mózg ludzki, Mam więc nadzieję, że druh Mądroch znajdzie właściwą drogę!

Gotów Druhowie!

Wasz były prezes

Franek.

Hala Gąsienicowa



Wysoko w górach na t. zw. halach wypasują juhasi swoje trzody. Szałasy z bloków drzewnych służą im za schronienie przed nocą i burzą. Na lewo widzimy kosodrzewinę. W głębi zaś rozpierają się majestatycznie i dumnie potężne wały górskie.

ZAWODY ZWIĄZKOWE ZA MIESIĄC!

Tegoroczne zawody związkowe w lekkiej atletyce odbędą się w dniu 31 lipca w Poznaniu na boisku „Sokoła" przy Drodze Dębińskiej.

Porządek ich jest następujący:

Godz. 7 rano nabożeństwo w kościele Farnym.
Godz. 8-mej zbiórka zawodników na boisku do badania lekarskiego.
Godz. 8,30 początek zawodów.
Godz. 12—14 przerwa obiadowa.
Godz. 14 dalszy ciąg zawodów.
Godz. 17,30 popisy.
Godz. 18 ogłoszenie wyników i rozdanie nagród.

Program zawodów:

Grupa A (zawodnicy powyżej lat 18-tu).
Biegi: 100 i 800 mtr.
Skoki: w dal, wzwyż i o tyczce.
Rzuty: dyskiem, oszczepem i kulą $7^1/_4$kg.

Grupa B (zawodnicy poniżej lat 18-tu).
Bieg: 100 mtr.
Skoki: wzwyż i o tyczce.
Rzuty: kulą 5 kg, oszczepem i granatem.

Zgłoszenia na zawody.

Do zawodów związkowych mogą się zgłosić członkowie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej:

1. którzy zdobyli na tegorocznych zawodach okręgowych pierwsze lub drugie miejsce, oraz
2. którzy w zawodach okręgowych z jakiegokolwiek powodu udziału nie brali, lecz mają w jednej z podanych konkurencyj conajmniej następujący wynik..

Grupa A. (Zawodnicy powyżej lat 18-tu).
W biegu na 100 mtr. 12 i pół sek.
W biegu na 800 mtr. 2 min. 20 sek.
W skoku wzwyż: 1,45 mtr.
W skoku w dal: 5 mtr.
W skoku o tyczce: 2,50 mtr.
W rzucie dyskiem: 26 mtr.
W rzucie oszczepem: 33 mtr.
W pchnięciu kulą $7^1/_4$ kg.: 8 mtr.

Grupa B. (Zawodnicy poniżej lat 18-tu).
W biegu na 100 mtr.: 13 sek.
W skoku o tyczce: 2,35 mtr.
W skoku wzwyż 1,35 mtr
W pchnięciu kulą 5 kg.: 8 mtr.
W rzucie oszczepem: 28 mtr.

Zawodnika należy zgłosić nietylko do tej konkurencji, w której zdobył pierwsze lub drugie miejsce, albo w której osiąga conajmniej wynik wyżej podany, **lecz każdy zawodnik musi brać udział conajmniej w jednym biegu, rzucie i skoku.**

Np. druh Kaczmarek zdobył na zawodach okręgowych pierwsze miejsce w skoku wzwyż osięgając 1,40 mtr. Zgłasza się więc na zawody związkowe, ale nietylko do skoku wzwyż, lecz również do jednego z biegów i rzutu. Albo inny przykład: druk Marciniak nie brał udziału w zawodach okręgowych, gdyż był chory. Na zawodach Stowarzyszeniowych rzucił jednak dyskiem 27 mtr. Zgłasza się więc na zawody związkowe do rzutu dyskiem, a także conajmniej do jednego skoku i biegu.

Zgłoszenia winny wpłynąć do Związku najpóźniej do dnia 27 lipca. W załączeniu przesyłamy formularz do zgłoszenia zawodników. Późniejszych zgłoszeń nie uwzględnimy.

Zawodnicy muszą być bez wyjątku ubrani w strój lekkoatletyczny taki, jaki przepisuje regulamiin mundurkowy. Koszulka biała trykotowa z krótkimi rękawami. Na piersiach ujęte w koło znajdują się inicjały SMP wykonane z niebieskiego materjału. Spodeńki krótkie niebieskie lub białe.

Badanie lekarskie. Przed zawodami w niedzielę o godz. 7 zostaną wszyscy zawodnicy poddani badaniu lekarskiemu. Bez badania nikt nie zostanie dopuszczony do zawodów.

Nocleg. Wszyscy zawodnicy, którzy przybędą już w sobotę, dnia 30 lipca do Poznania, otrzymają wspólny nocleg. Koniecznie należy zabrać ze sobą derkę, ręcznik, mydło itd.

Zniżki kolejowe: Do Poznania zawodnicy oraz goście winni kupić bilet zwykły. W Poznaniu otrzymają na drogę powrotną zniżki kolejowe, na mocy których zapłacą przy okienku biletowem połowę biletu czwartej klasy.

Biuro informacyjne: mieścić się będzie przy Placu Nowomiejskim 5. Będzie ono czynne w sobotę od godziny 5 po południu do godz. 10 wiecz. i w niedzielę od 7 rano do 6 po poł.

Obiad. Zawodnicy będą mogli zjeść wspólny obiad za cenę 80 gr.

Bohaterski kapral.

Wielu ludziom wydaje się, że bohaterstwo to coś, co w życiu się nie zdarza, o czem tylko w książkach można czytać. Tymczasem jeśli przyjrzymy się uważnie temu, co się w świecie dzieje, to nieraz spotkamy się z czynami, które śmiało nazwać można bohaterskimi. Nie każdy wysiłek tak nazwiemy. Boć przecież nie można mówić o bohaterstwie linoskoczka, jeśli ten nawet z życiem igrając, włazi po linie na szczyt cyrku ku uciesze publiczności. Bohaterstwem będzie dopiero czyn niezwykły, dokonany nie dla korzyści własnej, ale z pełnem poświęceniem, często z narażeniem się na śmierć lub kalectwo, dla jakiegoś dobra ogólnego, dobra bliźniego, lub też spełnienie obowiązku swego w niezwykłych warunkach. Bohaterem może stać się każdy, najprostszy człowiek, byleby miał silny charakter.

Słyszeliśmy zapewne wszyscy o strasznym wybuchu, jaki nastąpił podczas Zielonych Świątek w prochowni pod Krakowem.

W ciągu kilku sekund wyleciało w powietrze tyle materjałów wybuchowych, ileby trzeba było wystrzelić w ciągu niejednej wielkiej bitwy.

Nie dziw więc, że skutki wybuchu były okropne. W promieniu kilku lub nawet kilkunastu kilometrów zostały zniszczone lub uszkodzone budynki, kościoły. Kilkaset osób zostało rannych. Huk był tak wielki, że słychać go było na wiele klm. od miejsca wypadku..

Można sobie wyobrazić, co się działo w pobliżu miejsca katastrofy! Jakby tysiące piorunów uderzyło w jednej chwili! Siła wybuchu była tak potężna, że możnaby nią wiele miast i wsi zniszczyć.

I oto w oddaleniu zaledwie kilkunastu metrów od prochowni stał wartownik. Myślał sobie pewnie, co też tam w jego domu robią w te Świątki rodzice, bracia i siostry. A za chwilę pozostały z niego krwawe strzępy! Wybuch rozszarpał go! Opodal zaś w małym domku siedziało kilku żołnierzy oraz komendant warty, kapral, nazwiskiem Nierząd.

Gdy od huku bębenki nieomal popękały im w uszach, gdy gruz i walące się ściany zdawały się grzebać ich żywcem na wieki, przerażeni żołnierze rzucili się na oślep do ucieczki, byleby tylko najdalej znaleźć się, byleby się wydostać z piekła. I czy można się dziwić? — Nie, tak postąpiłby przecież każdy!

A jednak znalazł się jeden żołnierz, który nie uląkł się śmierci, gdy zajrzała mu w oczy!

Był to komendant warty, kapral Nierząd. On nie próbował ratować się ucieczką. **Pierwszą jego myślą było spełnić obowiązek** i uwiadomić o katastrofie przełożonych. Chwycił za słuchawkę telefoniczną i melduje o wypadku. W tym czasie następuje drugi wybuch. Odłamki żelaza, muru, drzewa, uderzają w nieustraszonego kaprala, ranią mu twarz, ręce i całe ciało.

Lecz on nie ustąpił, chociaż mu dawano telefonem radę, aby opuścił zagrożone stanowisko. Brocząc krwią, wśród trzasku płonących żagwi, wytrwał na posterunku dotąd, dopóki go nie zluzowała przełożona władza.

Kapral Nierząd leży dziś w szpitalu, obandażowany tak, że ledwie go widać na łożu.

Za to w całej Polsce imię Jego jest znane, wszystkie usta powtarzają: **Kapral-bohater!“**

Stary wojak.

Jeśliby komisja rewizyjna zapomniała —

skarbnik winien się upomnieć o przeprowadzenie rewizji w kasie conajmniej raz na kwartał!

Już mam przyjaciół wśród Was!

Druhy zacne i kochane! Przedewszystkiem Was pozdrawiam i składam wielkie podziękowanie za to, żeście mej prośbie nie odmówili, jeno słów kilka machnęli do mnie.

Nie umiałbym Wam ani opowiedzieć, com miał uciechy; będzie temu dwa albo trzy tygodnie. Poszedłem sobie jak zwykle rano na pocztę. A trzeba Wam wiedzieć, że u nas rano, to wtedy się zaczyna, gdy słońce już dawno wykąpało się w rosie i na wielkiem niebie maszeruje ku południu.

Wracam ja sobie z tej poczty i przeglądam z ciekawości koperty i raz po raz oglądam się, by nie wleźć pod jaki samochód, tramwaj, albo też na latarnię. Aż tu patrzę, (niby na te listy) a na jednym, wyraźnie, wielkiemi literami napisane: Dla Grzesia Śliwki! Aż mi w oczach pociemniało, a w głowie tak zamąciło, że omałom nie rżnął na kamienie!

Alem się wnet opamiętał i w dyrdy, jakby mię kto gonił, wpadłem do Związku. Oddałem wszystkie listy temu dyrektorowi co je przegląda, a mój na końcu podałem i powiadam: „Ten list to proszę pana zdaje się, że jest dla mnie". Ten ci pan groźnie spojrzał na mnie, potem na list, a wreszcie rozdarł kopertę, aż jęknęła i dalejże czytać!

Czytał, czytał, aż przeczytał i tak powiada, oddając mi list: „Masz rację Grzesiu, to do Ciebie piszą".

Ckliwo mi się zrobiło na sercu jakem przeczytał u samej góry: Kochany Grzesiu! Pomyślałem sobie, więc jednak mnie trochę już ktoś lubi, jest przecież na świecie Druh, któremu moje prośby nie poszły koło uszów! I ten ci napisał. Ale jak napisał! Powiadam Wam, że gdy czytałem, to taką miałem uciechę, jakby mi kto miodem smarował plecy i wtykał pierniki do gęby.

Czekajcie no! O mały włos a byłbym zapomniał powiedzieć, który to druh do mnie napisał. Alem się na szczęście spostrzegł więc piszę. Otóż pierwszy list taki słodziuśki jak marcypan napisał do mnie nikt inny, tylko sam prezes ze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Konarzewie, druh Józef Schoeneich. Mam więc w Konarzewie jednego, a dobrego przyjaciela.

Jak się kiedy Józiu spotkamy, to musimy sobie dać pyska z dubeltówki i pogadać jak się patrzy. Strasznie mnie za serce chwyciłeś tem, żeś mi tak pochlebił, jako jestem morowy druh i że takich jak ja to trzeba miłować. Coś mi się wydaje, żeś Józiu trochę dla mnie za łaskawy, bo że tam nie jestem żadną ślamazarą, ani też fujarą co do trzech zliczyć nie potrafi, to jeszcze mi się honor taki nie należy, by mnie wszyscy zaraz kochali! Choć się tam nie odrzekam, że pokochać się, pokochamy wszyscy tak jak Pan Bóg przykazał.

Józiu mój słodki! może Ci się kiedyś będę mógł odwdzięczyć za Twoje dobre słowa, jeśli nie na weselu, to choćby przy innej sposobności. Jak tam trzeba będzie coś załatwić dla Twojego Stowarzyszenia, to napisz do mnie, a ja się już tu postaram i poproszę kogo będzie trzeba, aby wszystko było porządnie załatwione. Zgoda?

Oprócz Józia Schoeneicha wielu jeszcze druhów napisało do mnie. — Wspomnę choćby Piotrusia Pomarańskiego ze Stowarzyszenia w Drzewianowie (Jak Ci mówią, Piotruś, czy też Pietrek?), albo też Jaświeckiego Kaźka ze Stowarzyszenia w Ryszewie (Pisz Kazik na drugi raz odrobinkę wyraźniej, bym nie musiał wybałuszać oczu jak cebuli. Przecież Twojej zagadki nie mogłem odczytać, więc zgadnąć jeszcze trudniej mi było. Napisz mi ją, bracie, raz jeszcze, — to zobaczymy, kto to nie umie rozwiązywać!)

Wielki to dla mnie honor, że tylu druhów do mnie napisało, a radość to jeszcze większa. Bo prawdę mówiąc, to jak żyję te parę marnych lat na świecie, odebrałem wszystkiego 2 listy. Jeden przyniosła mi osobiście moja ciotka Rozalcia, która jest za kucharkę u jednego dyrektora w Poznaniu, na imieniny. W kopercie były wydrukowane życzenia z takim kwiatkiem oraz dwa złote papierkowe.

Drugi list to nie był znów tak bardzo przyjemny. Przysłali go z policji, by Ojciec zapłacił za mnie karę 5 złotych za to, żem się kąpał w Warcie w tym miejscu, gdzie jest wzbronione. Ten drugi list też nieźle pamiętam, bo o to się już mój Ojciec postarał przy pomocy rzemienia. Ale się mówi trudno kiedy trzeba....

Jak już tak smaruję bez końca o tych listach, to Wam jeszcze coś rzeknę, co mi na wątrobie chyba już ze trzy tygodnie leży. Kiedyś, gdym przechodził przez pokój naszego pana sekretarza słyszałem, jak sobie opowiadali że jacyś sekretarze ze Stowarzyszeń, napisali takie niegrzeczne listy do Związku, że trzeba będzie im (to jest tym sekretarzom) odebrać urząd! Długo mnie świerzbiło, żeby też przeczytać, czy naprawdę tak paskudnie napisali. No i powiadam Wam, że gdym wreszcie miał sposobność je obejrzeć, to aż mi się niemiło zrobiło!

Powiadam Wam, że długoby szukać w świecie takich nicponiów! Żeby też choć trochę grzeczności okazali, jak się o coś upominają. Gdzie tam! Pisze ci taki sekretarz albo i prezes: (jeden taki list był też od prezesa), nadęty jak żaba i udaje ministra, albo i generała samego! Pisze i nic sobie nie żałuje, tak jakby do równego gadał. A co jedno zdanie dalej napisze, to coraz więcej bije w oczy, że w oborze wychowany między cielakami, albo prosiętami.

Mówię Wam, żem się chciał ze wstydu spalić za tych druhów. I wiecie co pomyślałem? Ano, że jabym nie urządzał dla nich żadnego związkowego obozu wychowania fizycznego w Grodzisku, czy też w Kórniku, jenobym ich ściągnął do Poznania na tygodn. kurs i tak bym tych ordynusów krzesał, gładził i polerował, ażby się nauczyli co można, a czego nie wolno, jak to trzeba jęzorem ruszać i ręką smarować po papierze. Znacie przysłowie: Poznać pana po cholewach, a sekretarza po jego listach? No, jak znacie je, to powiedźcie komu potrzeba!

No ale już dosyć napisałem o tych korespondencjach i listach. Obawiam się, że tam niejeden druh już szlifuje nos na gazecie, bo zasnął nieborak z nudów.

Na przebudzenie jedno Wam jeszcze powiem, co się zdarza w Stowarzyszeniach, a na co w Związku krzywem okiem patrzą i wąsy sobie targają.

Widzicie, zrobili Ci panowie ze Zw. straszny harmider o tego Hufca, to jest naszą gazetę. Nie ma się co i dziwić, bo są duże Stowarzyszenia, (ciekawiście które — to się dowiem i na drugi raz może Wam powiem) a biorą tylko 6 egzemplarzy gazety. Więc wyrżnął Związek do nich listy długie, jak wieża na kościele. Ja sam te listy zanosiłem na pocztę!

Już na szczycie...



fot. dr. Smoluchowski

Turysta narażony jest na liczne niebezpieczeństwa, które z każdej przepaści nań spoglądają. Jeden nierozważny krok zadecydować może o jego życiu. Niejeden też człowiek przypłacił nim swą śmiałość. Nic jednak nie powstrzyma tego pragnienia i tej żądzy osiągnięcia niedostępnego szczytu. Na rycinie powyższej widzimy dzielnego turystę, który po kilkugodzinnem uciążliwem wspinaniu dotarł na szczyt.

A potem przyszły odpowiedzi. I piszą prezes, sekr. i inna wiara groszocióbska (skarbniki), że oni pieniądze zbierają, a to na trąbki, a to na bębenek, a to na sztandar, więc gazety więcej nie mogą abonować.

Powiadam Wam prawdziwie, jak pragnę szczęśliwie doczekać złotego wesela moich Ojców, to sobie te listy podawali panowie Redaktorzy jakby zakażonę, a co się natrząsali! To my, powiadają, pracujemy więcej, niż sił starczy, staramy się o to, aby ta gazeta była do czegoś podobna, grosza na nią się nie żałuje, a oni, te zatracone głowy, powiadają, że im pilniejszy sztandar, albo trąbka!

A cóż Wam po trąbce albo sztantarze, jak w głowie będzie siano, albo inna sieczka? Ja tam wolę trzymać Waszą stronę, ale tutaj muszę powiedzieć, co racja jest to racja! Jakby przyszło wybierać, to wolę przecież chleb, niźli samą okrasę.

No nie gniewajcie się, żem tym razem dużo nabajdurzyłem, ale i Wy też o mnie pamiętajcie, a tymczasem to Was pozdrawiam i przyciskam do serca

Wasz i niczyj więcej

Grześ Śliwka.

Uwaga, jeszcze jedno słówko!

Wedle tej nagrody za zagadkę, to jest taki interes. Zagadkę, że te cztery nogi i pierze, to jest łóżko z pościelą odgadło mi 19 druhów. Więc jak tu podzielić tę oznakę i ten pasek?

Urządziłem sumiennie losowanie, tak jak to robi nasz pan redaktor od zagadek i innych psikusów. A na sędziów to zaprosiłem pana Teosia i pana Józia, którzy są wysokimi urzędnikami w Związku.

I co powiecie, że ta oznaka związkowa to wypadła dla Józka Ławniczaka z Konar. Zaś mój pasek, z którym mi się trochę przykro rozstać, to weźmie nikt innny, tylko Kazik Kwiatkowski z Jutrosina.

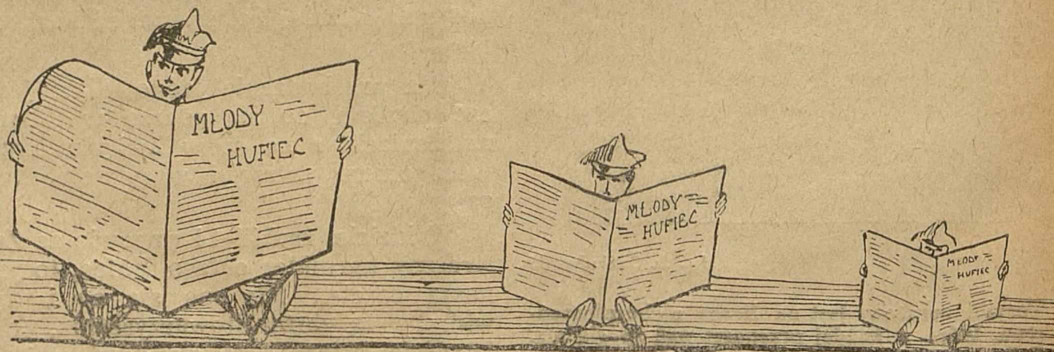
Słuchajcie, tylko się nie markoćcie, że dla Was zabrakło mi pasków i odznak, ale jak wymyślę jaką trudną zagadkę, to na drugi raz puszczę na losowanie moją rogatywkę, albo jedną książkę, którą teraz czytam. Napiszcie, co wolicie, aby wylosować.

No a teraz bądźcie zdrowi.

Wiecie, ale ten z Jutrosina to ma szczęście, co? **Grześ.**

Żeby było lżej.

Matka do syna w liście: — Kochany Władziu! Marynarkę o którą pisałeś, wysłałam ci przez pocztę. Ażeby jednak taniej wyniosła przesyłka wskutek obciążania poczty, odcięłam wszystkie guziki. Znajdziesz je wszystkie w lewej kieszeni, dobrze zawinięte.



Wielki i mały! Gruby i cienki! Każdy!

z ciekawością czyta Młodego Hufca. A czy u Was wszyscy druhowie otrzymują gazetę związkową?

Czy powietrze jest nam potrzebne do życia?

Gdy zamkniemy mocno usta oraz zaciśniemy ręką nos, czy długo wytrzymamy bez oddychania? Nie upłynie zapewne jedna minuta, a już poczerwieniejemy, serce zacznie nam silnie łomotać i uczujemy tak gwałtowną potrzebę oddychania, że na gwałt otworzymy usta i, niczem ryba wyciągnięta z wody, łapać będziemy powietrze.

Ci znów, którzy próbowali w czasie kąpieli nurkować, najlepiej wiedzą, jak długo mogli przebywać pod wodą. Po kilku zaledwie chwilach, wypływali na powierzchnię, by zaczerpnąć powietrza.

Wreszcie wielu pewno z nas zna z czasów wojennych opisy tych strasznych męczarni, jakie przechodzili ma-

S. M. P. ŚLIWNO.



Hardo i dumnie patrzą na nas Druhowie z S.M.P. Sliwno, bo wszyscy prawie jak jeden mąż sprawili sobie czapki związkowe.

rynarze w zatopionych łodziach podwodnych. Zamknięci w stalowych pancerzach łodzi, która osiadła gdzieś na dnie głębokiego oceanu, godzinami całemi oczekiwali na powolną śmierć, by ich wybawiła z katuszy, które sprawiał brak powietrza do oddychania.

Czy więc rzeczywiście do życia potrzebne nam jest powietrze?

Tak, przedewszystkiem powietrze! Znane są przecież wypadki, że ludzie potrafią przez 10, 20 i więcej dni nie wziąć nawet kropli wody do ust i mimo to żyją. Natomiast nigdy nie zdarzyło się, by ktoś potrafił w zwykłych warunkach nie oddychać choćby dzień jeden, choćby godzinę. Oddychać człowiek musi od chwili urodzenia, aż po ostatnią chwilę życia.

Skoro tak wielkie znaczenie posiada dla nas oddychanie, to musimy postawić sobie pytanie, co się też dzieje z tem powietrzem, które wdychamy.

Powietrze wciągamy nosem albo ustami. Czy ono wędruje podobnie jak chleb, mleko i inne spożyte pokarmy, do żołądka? Każdy z nas głośno i ze śmiechem wykrzyknie: nic podobnego! Powietrze przechodzi przez gardło, tchawicę tj. jakby rurę do płuc. A płuca znowu, to są takie dwa duże worki wypełnione malutkimi pęcherzykami. Tych pęcherzyków, jak obliczono, jest około półtora miljarda, to znaczy, tysiąc pięćset miljonów. Jak wielka jest to ilość dowodzi najlepiej, że gdybyśmy chcieli je przeliczyć, to trzebaby na to zużyć przeszło dwadzieścia lat czasu! Cóż się dzieje, gdy wciągniemy powietrze do płuc? Oto pęcherzyki te napełniają się powietrzem. Krew, która w wielkiej obfitości w nich krąży, łączy się tlenem, który, jak nam wiadomo, znajduje się w powietrzu. Zagarnąwszy pewną ilość tlenu, krew krąży dalej i roznosi tlen po całem ciele. Pompą zaś, która rozprowadza krew, od głowy aż do stóp, i z powrotem, jest serce.

Gdy już krew odebrała z powietrza większą część tlenu, wówczas je wydychamy.

Widzimy więc, że płuca są rodzajem miecha kowalskiego. Podobnie jak on dostarcza powietrza do palenisk i sprawia, że ledwie tlejące węgielki rozżarzają się do białości, tak i płuca zabiegają o to, by w ciele naszem było dosyć tlenu.

Z tego cośmy na samym początku powiedzieli wynika, że do życia niezbędny jest nam tlen. Jeśli w krwi zabraknie tlenu, wówczas następuje zatrucie i śmierć przez uduszenie.

Ale co się stanie, gdy razem z powietrzem wciągniemy jakieś gazy lub pary? Otóż gazy, które nie niszczą płuc, lub nie łączą się z krwią, bez szkody możemy wdychać, gdyż je za chwilę wydychamy. Natomiast, gdy znajdą się

w powietrzu gazy trujące, lub małe cząsteczki kurzu, zarazki chorób, wówczas powstaje dla nas niebezpieczeństwo.

W czasie wielkiej wojny światowej tysiące żołnierzy zginęło na polach walki nie od kul czy pocisków, lecz właśnie od gazów trujących. Setki tysięcy i miljony ludzi pomarło przez wdychanie z powietrzem rozmaitych zarazków.

Jednym z najgroźniejszych jest zarazek gruźlicy czyli suchot. Gdy dostanie się on do płuc i usadowi się w nich, natychmiast rozpoczyna on swą robotę niszczycielską. Jeśli się w porę nie zapobiegnie i przez leczenie nie zniszczy w zarodku choroby, to zaraza przenosi się na całe płuca, niszczy pęcherzyki, dostaje się do krwi, — powodując w końcu śmierć.

Bardzo więc ważną rzeczą jest abyśmy dbali o świeże i czyste powietrze dla naszych płuc. Starajmy się więc jaknajczęściej przebywać na wolnem powietrzu, zdala od kurzu.

Ponieważ nieomal pół życia spędzamy w domu, pilnować musimy, by i w mieszkaniach było czyste powietrze W tym celu należy codziennie przewietrzać nasze mieszkanie, a przed spaniem koniecznie conajmniej na 15—20 minut.

Oczywiście wiele rzeczy bardzo ciekawych musieliśmy pominąć w tym krótkim artykuliku. Może kiedyś o nich jeszcze napiszemy. Kto nie chce czekać i wcześniej już pragnie zapoznać się z temi niezmiernie ważnemi wiadomościami o naszym organiźmie i jego potrzebach, niechaj przeczyta książkę prof. dra Nolla w opracowaniu dra Zofji Wojno pod tytułem: „Zarys anatomji, fizjologji i higjeny“ (cena zł 3,—) oraz postara się, by w bibljotece Stowarzyszenia książka ta się znalazła.

Medyk.

Zloty i zawody okręgowe

Okręg III Inowrocław.

w dniu 10 lipca urządza zlot i zawody okręgowe w Inowrocławiu. Do Okręgu należą następujące Stowarzyszenia:

1. Góra p. Pieranie, 2. Inowrocław, 3. Jaksice, 4. Kościelec, 5. Kruszwica, 6. Ludzisko, 7. Ostrowo p. Janikowo, 8. Ostrowo p. Wierzchosławice, 9. Podgórz, 10. Sławsko Wielkie, 11. Strzelno, 12. Wygoda, 13. Więcławice, 14. Radojewice, 15. Mokre, 16. Parchanie, 17. Trląg.

Okręg VII Szamotuły.

przełożył termin urządzenia zlotu i zawodów na 10 lipca. Program przewiduje pięciobój, w lekkiej atletyce oraz zawody w palanta o mistrzowstwo Okręgu. W zlocie wezmą udział następujące Stowarzyszenia:

1. Szamotuły, 2. Wronki, 3. Chojno p. Mokrz, 4. Międzychód, 5. Chrzypsko Wielkie, 6. Lutom, 7. Sieraków, 8. Psarskie, 9. Otorowo, 10. Piotrkówko, 11. Kąsinowo, 12. Obrzycko, 13. Wieleń.

Okręg I Poznań.

również urządza w dniu 10 lipca swoje zawody okręgowe. Współzawodniczyć w nich będą druhowie następujących Stowarzyszeń:

1. Poznań-Fara, 2. Poznań-Tum, 3. Poznań-św. Marcin, 4. Poznań - św. Łazarz, 5. Poznań-Jeżyce, 6. Poznań-Górczyn, 7. Poznań-Boże Ciało, 8. Poznań-Wilda, 9. Poznań-św.. Jan, 10. Poznań-Główna, 11. Poznań-Winiary, 12. Poznań - św. Wojciech, 13. Kobylepole, 14. Stałęka, 15. Piątkowo.

Okręg VI nadnotecki.

donosi nam, że również 10 lipca przeznaczył na swój zlot i zawody okręgowe. Do okręgu należą następujące Stowarzyszenia: 1. Chodzież, 2 Kaczory, 3. Rogoźno, 4. Czarnków, 5. Lubasz, 6. Połajewo, 7. Dziembowo, 8. Wrzeszczyna, 9. Chorzewo, 10. Gębice, 11. Brzeźno, 12. Budzyń, 13. Grabowno, 14. Jabłonowo, 15. Ludomy, 16. Młynkowo, 17. Wolsko Nowe.

Jak było na zlocie okręgowym w Trzemesznie.

W dniu Wniebowzięcia Pańskiego święciło Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Trzemesznie dwudziestolecie swego istnienia.

Łącznie z tą uroczystością odbywał się zlot XVI (trzemeszeńskiego) Okręgu Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Uroczystość dzięki staraniom obywatelstwa i komitetu wypadła wspaniale, mimo, iż raz poraz rzęsisty deszcz dawał się we znaki.

Po wczesnej pobudce, nastąpiło na dworcu przyjmowanie licznie napływających gości ze

sztandarami; przybyło ogółem 12 Stowarzyszeń z Okręgu.

Powitanie zebranych gości nastąpiło na rynku przez okręgowego patrona ks. Kuczmę, poczem ruszył imponujący pochód, w którym uczestniczyły wszystkie miejscowe towarzystwa, na nabożeństwo do katedry. Od stopni ołtarza powitał przybyłych na zlot ks. prob. Kowalski, który następnie celebrował mszę św. Okolicznościowe kazanie wygłosił patron ks. Kuczma.

Po nabożeństwie odbyła się defilada przed władzami związkowemi oraz przedstawicielami władz państwowych i komunalnych, przyczem przemaszerowało w zwartym szyku około 300 druhów. Następnie na sali p. Przewoźnego odbyło się zebranie uroczystościowe, zagajone przez ks. Kuczmę. Przy stole prezydjalnym zasiedli: ks. prob. Kowalski, starosta p. Słaby p. burmistrz Fengler, p. Trzciński ze Świerkowca i inni. Wygłoszono szereg przemówień ze strony przedstawicieli władz, poczem nastąpiło składanie gratulacyj jubilatowi przez gości i towarzystwa miejscowe.

Dłuższem przemówieniem o wychowaniu fizycznem dawniej a dziś oraz hasłem „Gotów" zakończył ks. prob. Kowalski część uroczystościową zlotu.

Przybyłą młodzież ugościło obywatelstwo. Po południu rozegrały się w Parku Miejskim zawody sportowe którym niestety co chwilę deszcz psuł szyki.

Zakończenie uroczystości miało miejsce pod wieczór, zamknięte wspólnem odśpiewaniem „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Zlot VIII Okręgu S. M. P. Poznań-północ.

Dnia 6 czerwca odbył się zlot VIII Okręgu S. M. P. w Owińskach.

Po przywitaniu na placu zbiórkowym, wyruszyły Stowarzyszenia na mszę św. do kościoła, poczem odbyło się zebranie ogólne, na którem Zarząd dał pogląd pracy Okręgu w ubiegłym roku. M. in. uczczono pamięć zmarłego w roku sprawozdawczym członka Rady Okręgowej druha Cieślika, prezesa S. M. P. Murowana Goślina. Stwierdzono nieobecność bez uniewinnienia Stowarzyszeń z Golęczewa, Białężyna i Długiej Gośliny. Podobno ostatnie dwa Stowarzyszenia urządzały w dniu zlotu zabawę czy przedstawienie. Wszystkie 3 Stowarzyszenia zechcą się wytłomaczyć w Okręgu.

Po południu odbyły się zawody okręgowe. Mistrzem w pięcioboju zostało S. M. P. Murowana Goślina, na drugiem miejscu stanęły Owińska, na trzeciem Dąbrówka Kościelna. Mistrzostwo sprawności fizycznej zdobyli druhowie: 1. Ratajczak Franciszek, 2. Zwiernik Andrzej obaj z Owinsk i 3. Nowacki z Murowanej Gośliny. Mistrzostwo Okręgu na rok 1927/28 w palancie zdobyło S. M. P. Murowana Goślina.

Zawodami kierował łaskawie p. Melosik, sympatyk naszych Stowarzyszeń.

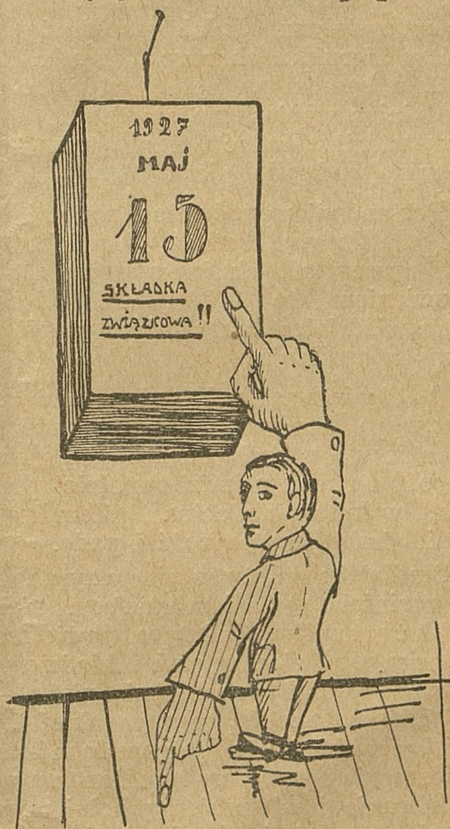
O godz. 6 zakończono zawody, poczem zawodnicy rozjechali się do swoich domów, zachęceni do dalszej pracy dla Boga i Ojczyzny.

(—) **Marjan Malczewski**, prezes Okręgu.

(—) **Franciszek Ratajczak**, sekret. Okręgu.

Sprawozdania z innych zlotów okręgowych zamieścimy w następnym numerze „Młodego Hufca".

Patrzcie, już mu ręce popuchły



od wskazywania, kiedy Wasz skarbnik powinien był wpłacić składkę związkową za II. kwartał. Zapytajcie czy ją wysłał!

Czy umiesz ratować omdlałego?

Historja, którą chcę opowiedzieć jest krótka, lecz nauka z niej wynikająca przyda się niewątpliwie każdemu druhowi.

Kilka dni temu byłem na zlocie. Druhowie spotkali się ze wszystkich stron. Jedni przyjechali koleją, inni przemaszerowali kilka kilometrów. To też wszyscy byli już pomęczeni. Gdy o godz. 11-tej zapełnił się kościół po same brzegi, niejednemu kręciło się w głowie i ani rusz nie może sobie przypomnieć, jakim sposobem znalazł się na chłodnem miejscu przed kościołem. Innemi słowy — nasz druh zemdlał.

I tam właśnie w kościele zauważyłem, że druhowie nie wiedzieli, co robić z omdlałym. Jedni poczęli się cisnąć w kierunku chorego, przeszkadzając tem samem w nabożeństwie oraz utrudniając wyniesienie omdlałego, ktoś inny radził podać nieprzytomnemu szklankę wody do picia.

Postanowiłem wówczas napisać o tem w „Młodym Hufcu". Jeżeli każdy druh przeczyta tych kilka uwag z zastanowieniem, to 16 000 ludzi więcej będzie wiedziało: **Jak należy postąpić w wypadku omdlenia?**

Omdlenie następuje wskutek niedostatecznego dopływu krwi do mózgu; zdarza się to u osób zmęczonych, osłabionych, a nawet u ludzi zupełnie zdrowych, wskutek zaduchu. Zemdlony blednie, traci przytomność i pada.

Omdlałego należy w pierwszym rzędzie umieścić w takiem miejscu, gdzie jest duży dopływ świeżego powietrza. Wynosimy go więc **w cień** i kładziemy tak, aby głowa **była możliwie nisko — niżej od całego ciała,** gdyż w takiej pozycji krew obficiej przypływu do mózgu. Jednocześnie rozpinamy zemdlonemu pasek, ubranie i zdejmujemy kołnierzyk, krawat itp. Jeżeli zemdlony nie przychodzi prędko do siebie, należy mu twarz i czoło zmaczać, lub dać do wąchania eter lub amoniak. **Nie wolno dawać zemdlonemu wody do picia tak długo, aż nie przyjdzie do siebie.**

Na krótko przed omdleniem występują t. zw. zwiastuny omdlenia, które pozwalają przedsięwziąć środki zaradcze, aby do omdlenia nie dopuścić. Człowiek, któremu grozi omdlenie, odczuwa zawrot głowy, szum w uszach, przed oczami latają mu płatki, robi mu się słabo, albo jak to się u nas mówi „niedobrze". Jeżeli taki człowiek odrazu położy się i zacznie głęboko oddychać, to do omdlenia nie dojdzie. Omdlenie trwa zazwyczaj bardzo krótko. Jeżeli zaś zemdlony pomimo zabiegów wyżej opisanych, przytomności nie odzyska, to niewątpliwie mamy do czynienia z jakiemś innem cierpieniem, a nie omdleniem. Wówczas należy co prędzej wezwać lekarza.

Samarytanin.

SPIESZ DO OBOZU!

Jak już donosiliśmy wszystkim Stowarzyszeniom osobnym pismem, odbędzie się w czasie od 16 lipca do 15 sierpnia związkowy obóz wychowania fizycznego.

Winni w nim wziąć udział wszyscy druhowie, którzy chcą w Stowarzyszeniu współpracować nad wychowaniem fizycznem.

W obozie zapoznają się druhowie szczegółowo z lekką atletyką, ze sposobem prowadzenia gier ruchowych i ćwiczeń fizycznych.

Pobyt w obozie jest bezpłatny, a nawet uczestnicy otrzymają darmo bilet jazdy koleją na miejsce obozu i z powrotem. Okazja jest więc niebywała. Druhowie spędzą nietylko czas przyjemnie na świeżem powietrzu wśród lasów, otrzymają bezpłatnie wyżywienie, lecz nauczą się bardzo dużo rzeczy.

Pierwotnie, jak to donosiliśmy, miał się obóz odbyć w Grodzisku; obecnie wojsko zmieniło swój plan i obóz odbędzie się w KÓRNIKU (tor Poznań-Jarocin).

Termin zgłoszeń upływa z dniem 30-go czerwca.

Co nam piszą druhowie.

Co to biedy było z tymi listami, które napływały każdą pocztą. Biurko zasypane całe i pod biurkiem i gdzie tylko się zmieści i zewsząd „mówią" do nas Druhowie. Jak to trzeba koniecznie krzyczeć, by coś wydostać. Po dobrej woli to ani się ruszy taki sekretarz. Czy nie wstyd Wam było? A czy wiecie, kto najczęściej się do nas odzywa? Ci co najdalej od nas są Ci i do nas tęsknią. O innych zaś, wierzcie nam, to czasem przez długie miesiące nic nie słyszymy. Urządzają wycieczki, zawody, poświęcenie sztandaru i nawet nie zaproszą nas, ani nie uwiadomią. Albo nie chcą, abyśmy ich chwalili w „Hufcu", skromni co? — albo też wstydzą się swojej roboty.

Jak miłe ptaszę, zawitał do nas list z **S. M. P. w Głuszynie pow. Poznań.** Pisze sekretarz druh **Bolesław Zięta,** że Stowarzyszenie „przechodziło nieraz bardzo nieprzyjemne chwile, jednak teraz rozwija się w pełnem tego słowa znaczeniu". **Wszyscy otrzymują „Młodego Hufca" na koszt** kasy Stowarzyszenia, a niektórzy abonują jeszcze prócz tego „Przyjaciela Młodzieży". Nie dziw też, że tak dobrze się w Stowarzyszeniu czują i pracują.

Przykre warunki pracy mają druhowwie **z S. M. P. Malice — okręg Bydgoszcz.** Stowarzyszenie ich bowiem obejmuje aż cztery wioski i trudno teraz znaleźć taki dzień na zebranie, w którymby wszyscy byli wolni od pracy w folwarku. Mimo to nieźle się spisują. Przybyło do nich z wizytą S. M. P. z Szubina z własną orkiestrą. Na uroczystość 3 Maja zaś wybrało się S. M. P. Malice do Kcyni z własną banderją konną złożoną z 12 druhów.

Przykładem, jak z małego zaczynając można się z czasem większego dorobić, może być **S. M. P. w Trzebisławkach — okręg Środa.** Niedawno założone liczyło 13 członków, teraz już ma 20, a może w tej chwili, gdy to piszę, zapisanych jest już z 40. Urządzili bowiem przedstawienie amatorskie, na którem odrazu wszystkich rodziców wzięła ochota wpisać swoich synów do Stowarzyszenia. A nietylko bawić się potrafią. Trzy razy w tygodniu odbywają się ćwiczenia fizyczne, na które, co ważniejsze, wszyscy regularnie uczęszczają. Będą też z nich dzielni, zdrowi żołnierze.

Prawdziwe uznanie trzeba wyrazić druhowi **Mące,** sekretarzowi **S. M. P. w Ślesinie — okręg Bydgoszcz.** Widząc z „Dziennika korespondencyjnego", że poprzedni sekretarze zupełnie nie wysyłali do Związku sprawozdań, postanowił naprawić teraz te zaległości i spisał po krótce historję Stowarzyszenia ślesińskiego od chwili powstania t. j. od r. 1921. Stowarzyszenie stale dobrze pracowało dzięki wydatnej **pomocy patrona ks. proboszcza Płoszyńskiego, który sprawił im boisko własnym kosztem.** Stowarzyszenie posiada „Ognisko", które **w ostatnim czasie pięknie odnowiło i urządziło.** Dzięki staraniom i umiejętnemu wyzyskaniu możliwej ze strony wojska pomocy otrzymali na czas letni wszelkie przyrządy lekko-atletyczne, rękawice do boksu, 20 gazowych masek i 8 karabinów. Chętnie widzielibyśmy Druhów w maskach tych na fotografji. Gdybyśmy taką otrzymali, umieścilibyśmy nawet w „Mołdym Hufcu". Stowarzyszenie ma do dyspozycji wespół z Tow. Powstańców i Wojaków nową strzelnicę, gdzie też urządziło ostre strzelanie na 150 metrów, zdobywając 4 nagrody wyznaczone przez Tow. Powstańców i Wojaków.

Tak samo ruszyło sumienie druha **Józefa Pankiewicza,** nowego sekretarza **S. M. P. w Pępowie — okręg Krotoszyn.** Stowarzyszenie w ostatnim czasie nieco podupadło, ale druh sekretarz jest pełen nadziei, że nowy duch w nie wstąpi i poruszy trochę członkami. Życzymy im tego z całego serca.

Najwięcej dumne jest z swojej pracy **S. M. P. w Lesznie,** które obchodziło 19 czerwca piętnastolecie istnienia swego, sądzą, że nikt tak dobrze nie pracuje jak oni. Czy godzicie się na to? Wykażcie, że i u Was praca jest owocną. Druhowie leszczyńscy założyli kółko muzyczne, którego orkiestra doskonale zgrana urozmaica wszelkie wieczorki i zabawy. Bardzo ruchliwe jest kółko oświatowe, którego wykłady wygłaszane przez zaproszonych prelegentów uczęszczane są także przez licznych gości z poza Stowarzyszenia. Chcą sprawić sobie aparat projekcyjny albo filmowy celem wyświetlenia przezroczy.

Cicho, ale wytrwale pracuje Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej **w Wierzchosławicach — okręg Inowrocław.** Wielką stratę poniosło przez śmierć jednego z najgorliwszych członków Bronisława Katerlaka (patrz „Młody Hufiec" nr. 4). Stowarzyszenie zajęło się całym pogrzebem. Trumnę nieśli przez cały czas druhowie. Na jej wierzchu przymocowali czapkę związkową. Pogrzeb ten wywołał wielkie uznanie dla Stowarzyszenia, które tak pięknie uczciło pamięć swego ukochanego druha.

Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Grotnikach — **okręg Leszno i w Poladowie — okręg Kościan**, są bardzo dumne, iż naczelnicy ich ukończyli kursy P. W. i otrzymali nominacje na podoficerów instrukcyjnych. Słusznie, że się cieszą, mają z czego. To też pod względem wychowania fizycznego będą one z pewnością jedne z pierwszych w Związku.

Gorzej dzieje się w S. M. P. **w Solcu Kujawskim — okręg Bydgoszcz**, gdzie ćwiczenia zupełnie zaniedbano, na skutek nieuczęszczania na nie druhów. Widać, że Stowarzyszenie nie potrafiło wychować jeszcze członków w swoim duchu. Z pewnością wpłynie na to patronat, który właśnie świeżo utworzyli.

Druh **Józef Doliński**, sekretarz **S. M. P. w Rawiczu — okręg Leszno** nadesłał nam sprawozdanie z ostatniego zebrania plenarnego, na którem druh prezes wygłosił wykład na temat „Jakim powinien być nasz druh?" Stowarzyszenie uchwaliło w dniu 26. 6. 27 uroczyście poświęcić się **opiece Najśw. Serca Jezusowego.**

„Na nowo życie zatętniło" w **S. M. P. Rynarzewo — okręg Bydgoszcz**, jak to pisze jego sekretarz **druh Brzeziński.** Urządzili wewnętrzne zawody lekko - atletyczne i strzeleckie ostremi nabojami przy pomocy podoficera instrukcyjnego. Wypadły one bardzo pomyślnie i przyczyniły się do wzbudzenia nowego zapału do dalszych ćwiczeń.

Bardzo żywo zaczyna się ruszać **S. M. P. w Mosinie — okręg Kościan**, jak to ze sprawozdania sekretarza druha **Laskowskiego** wynika. Założyli kółko gier i rozrywek umysłowych, które przypuszczamy zajmuje się między innemi rozwiązywaniem zagadek w naszej gazetce. Utworzyli też sąd honorowy i zaprowadzili skrzynkę zapytań. Ćwiczenia odbywają gorliwie 2 razy w tygodniu. **„Młodego Hufca abonują wszyscy druhowie bez wyjątku**, czytając to nasze kochane pismo z wielkiem zajęciem i gorliwością".

Druh **Sylwester Nowak** — sekretarz **S. M. P. w Keyni — okręg Bydgoszcz**, żali się na swoich druhów, że utrudniają pracę naczelnikowi, który tyle ma zapału i gorliwości, a mało może zrobić, bo nie znajduje zrozumienia. Druhowie nie uczęszczają na ćwiczenia, a jeżeli przyjdą, to nie słuchają, albo hałasami przeszkadzają. Oj! Druhowie — pomiarkujcie się. Jak się dzielny naczelnik Wasz zniechęci, to co zrobicie? Wykorzystajcie jeszcze to niewielkie lato, które pozostało do ćwiczeń. Nie pożałujecie. Przecież nie chcecie, by Stowarzyszenie Wasze stanęło gdzieś tam na szarym końcu pod względem wychowania fizycznego.

Przykład bierzcie z druhów S. M. P. **w Iłowcu — okręg Kościan**, którzy kiedy tylko mają czas, zbierają się na ćwiczenia. Zajęli się oni organizacją obchodu 3-go Maja we wsi, który doskonale się udał ku zadowoleniu wszystkich mieszkańców.

Podobne uroczystości z okazji rocznicy majowej urządziły S. M. P. w **Trlągu, Biechowie, Wytomyślu, Wroniawach i Goleńczewie.** Członkowie tego ostatniego wystąpili wszyscy z karabinami, wyróżniając się postawą swoją z pośród innych towarzystw.

Nowy sztandar poświęciło **S. M. P. Wolsztyn — okręg Opalenica** dnia 18. 4. 27. Z okazji tej uroczystości odbyła się wieczornica, której dochód w znacznej mierze pozwolił spłacić resztę za sztandar. Zdaje się, że Wolsztyniacy nietylko o sztandarze myślą, gdyż ich Stowarzyszenie coraz lepiej się rozwija, a i liczba członków dosięgnie pewno niedługo pół setki.

Sprawozdania z ostatniej działalności nadesłały nam jeszcze S. M. P. w **Winnejgórze, Wilkowyji, Gorzycach, Żoniu, Lewkowie, Czaczu, Dobrzycy i Strzelnie.** Z braku miejsca nie możemy szczegółowo ich pracy opisywać. Możemy tylko stwierdzić, że wszystkie one **dość dobrze się rozwijają i dobrze rozumieją swoje zadanie.** Sądzimy też, że niebawem otrzymamy od nich dalsze szczegółowe wiadomości.

Na koniec pozwolimy sobie poprosić wszystkie Stowarzyszenia poznańskie, by też o sobie coś napisały. O wszystkich się pisze w „Młodym Hufcu", a o Was to nic. W przyszłym numerze to napiszemy, które z nich nadesłało pierwszą korespondencję do naszego działu.

Przyjaciel.

P. S. Zarząd S. M. P. w Swadzimiu prosi nas o sprostowanie wiadomości zamieszczonej w nr. 4-tym „Młodego Hufca". Pisaliśmy wówczas, że Stowarzyszenie zaproszone zostało na radjokoncert przez p. Patrona. Zaszło tu nieporozumienie, gdyż na radjokoncert zaprosił swadzimskich druhów wicemarszałek Sejmu p. **Pluciński Leon.**

Zdobywca przestworzy.

W czerwcowym numerze „Młodego Hufca“ pisał dh. Franek, były prezes, o tem, jak to dwóch dzielnych lotników francuskich Nungesser i Coli (czytaj: Nężese i Koli) wybrali się samolotem w daleką i niebezpieczną podróż do Ameryki.

Nie przypuszczał pewnie że wtedy, gdy my czytać będziemy Jego słowa, obaj lotnicy już stanęli przed tronem Najwyższego, by zdać raport z ostatniej, najdalszej podróży. Pozostały jeno biedne matki, które serdecznemi łzami oblewają stratę ukochanych synów.

Nie upłynęło wiele dni od nieszczęsnego lotu Francuzów, a już doszła do nas wiadomość, że w piątek rano, 20 maja, młody lotnik amerykański, Karol Lindbergh, podjął się zadania, o które daremnie pokusili się francuscy piloci.

Z niepokojem więc przyjęto tę nowinę. Zadawano sobie pytanie, czy aby wody oceanu Atlantyckiego znowu nie pochłoną nowej ofiary.

Nic więc dziwnego, że w ciągu kilkudziesięciu godzin świat cały trwożnie nasłuchiwał wieści o przebiegu podróży. Aż wreszcie, następnego wieczoru rozniosły radjotelegrafy po całej kuli ziemskiej radosną wiadomość, że lotnik Lindbergh szczęśliwie wylądował w Paryżu, stolicy Francji, o godzinie 10 wieczorem, przeleciawszy przestrzeń Nowy York—Paryż w ciągu 33 godzin i 22 minut.

Trudnoby opisać królewskie przyjęcie, jakie mu zgotowano. Setki tysięcy ludności wprost szalały z radości, że dokonany został po raz pierwszy w dziejach ludzkości olbrzymi przelot z Ameryki Północnej do Europy.

Wielkość czynu Lindbergha polega na tem, że on pierwszy dokonał przelotu, bardzo niebezpiecznego, nad oceanem Atlantyckim, Nie trzeba zapominać, że przeleciał on bez przerwy, nie wypuszczając steru z rąk 6 tysięcy kilometrów z czego 3 i pół tysiąca nad wzburzoną powierzchnią oceanu.

Drogę tę przebył w ciągu niecałych 34 godzin, tymczasem najszybszym statkiem trzeba jechać z Ameryki do Europy 6 dni.

Lotnik Lindbergh w swej skromności uważa, że nie dokonał nic nadzwyczajnego. Oto co mówi o swym przelocie:

„Miałem wszelkie szanse powodzenia. Miałem dobry samolot nadzwyczaj dobrze pracujący silnik (to znaczy motor) i wreszcie sprzyjającą pogodę, główne warunki, niezb. do udania się lotu. Pogoda co prawda nie była tak sprzyjająca, jak ją zapowiadały stacje meteorologiczne. Raz obawiałem się już i zwątpiłem w szczęśliwe zakończenie lotu i chciałem już wrócić. Najgorsza była noc, w której szalała dość znaczna burza. Cierpiałem bardzo wskutek zimna, które dotkliwie dało mi się odczuć, a najgorszą rzeczą było osadzanie się lodu na aparacie w znaczniejszej wysokości. Wskutek tego musiałem obniżać lot do 3 metrów ponad powierzchnię morza, poczem znowu niekiedy wzbijałem się aż na wysokość 3000 metrów. Nad ranem leciałem w średniej wysokości. Burza w nocy i dotkliwe zimno już mnie skłaniały do nawrócenia, jednakże było już zapóźno“.

Z CHWILI.

W niedzielę, dnia 3 lipca br. tysiączne rzesze wiernych przybędą ze wszystkich stron Polski do Wilna, by oddać hołd Najświętszej Pani i być świadkiem uroczystej koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Opis uroczystości zamieścimy w następnym numerze „Młodego Hufca“.

*

W chwili, gdy piszemy te słowa, stolica Polski, Warszawa, szykuje się na przyjęcie śmiertelnych szczątków jednego z największych naszych poetów, Wieszcza Narodu, Juljusza Słowackiego. Przewieziono je z Paryża, stolicy Francji, okrętem polskim do Gdyni, skąd znowu statkiem rzecznym płyną do Warszawy. Stamtąd przewiezione zostaną do Krakowa i złożone w grobach królewskich na Wawelu.

Obszerniej o tem napiszemy w „Młodym Hufcu“ na sierpień.

W jaki sposób uzyskać zniżkę kolejową.

Jeżeli Stowarzyszenie chce urządzić dalszą wycieczkę koleją **ponad 30 klm.** a weźmie w niej udział **conajmniej 30** druhów, to można poczynić starania o zniżkę kolejową. Lecz nie wystarczy przyjść na dworzec i oświadczyć naczelnikowi stacji, że Stowarzyszenie w sile 50 ludzi chce jechać np. z Poznania do Jarocina; o zniżkę należy starania zacząć już conajmniej **miesiąc naprzód.**

Wniosek podpisany przez patrona oraz prezesa Stowarzyszenia wysyłamy pod adresem Dyrekcji Kolei Państwowych w Poznaniu. We wniosku należy wyszczególnić że druhowie należą przeważnie do sfer mniej zamożnych i są synami robotników, rzemieślników itd. Dalej podać należy mniejwięcej liczbę uczestników (conajmniej 30) stację naszego wyjazdu i stację do której jedziemy. Nie można zapomnieć naturalnie podać datę wyjazdu i powrotu.

Do wniosku należy dołączyć: statut (ustawę), gdy okręg stawia wniosek, również regulamin okręgowy, jeżeli zniżka ma być dla uczestników zlotu lub zjazdu, załączyć należy również **program zjazdu** lub zlotu.

W ostatnim wypadku otrzymuje się tylko zniżkę na drogę powrotną. Np. na Zjazd delegatów każdy płacił cały bilet do Poznania, a z Poznania do domu otrzymał zniżkę.

Wreszcie na wniosek nalepić trzeba koniecznie znaczek stemplowy (nie pocztowy) w wysokości 3 zł (kosztuje 3,30 złotych).

Po upływie 2 lub 3 tygodni Dyrekcja Kolei Państwowych zawiadomi Stowarzyszenie, czy zniżkę przyznaje, czy też nie. O dalszych formalnościach informuie każdorazowo pismo z Dyrekcji Kolei Państwowych. **Bicz.**

S. M. P. w Sierakowie.



Na obrazku widzimy członków sierakowskiego Stowarzyszenia z protektorem, ks. prob. Poprawskim, i niestrudzonym patronem, p. Maciejewskim w środku.

ROZRYWKI.

pod redakcją **Komara**

1.

REBUS.



Z zamieszczonego wyżej rysunku należy utworzyć zdanie.

2.

Hen, daleko i wysoko,
Jest przedziwne jedno oko,
Zapłakane, we łzach całe,
Wielkie, modre i wspaniałe.
Niema ono rzęs ni powiek,
Co w niem tkwi — nie zbadał człowiek,
Choć mu patrzysz w toń źrenicy,
Nie znasz jego tajemnicy;
Tak do głębi niezbadane
Mimo, że nam wszystkim znane.

3.

Uporządkować przestawione zgłoski w następujących zwrotkach i napisać je poprawnie:

Dzieje, dzieje, cerzry nyzbroj,
Cawra dom dogiej z dłu nywoj;
Kńiasu goje wionapokrwa,
Blasza goje bionawyszczer.
Tawi nasy ciecoj rysta,
Strysio mu nosząwy ryda,
Szącie nim się ciabra limi
I siedzisą się szylicie.

4.

Kij ma 2 końce, 3 kije mają 6 końców
Ile końców ma półtrzecia kija?

Rozwiązania na osobnym arkuszu przysłać należy najpóźniej do 18 lipca r. b.

Wylosowane będą następujące nagrody:

1. Pończochy sportowe.
2. Spodnie lekkoatletyczne.
3. Odznaka związkowa.
4. Książka: „Tajemniczy wynalazca“ — Verne'a.
5. Książka: „Szalony rok“ — Wierzbińskiego.

Rozwiązanie zadań z nr. 6.

Przedwczesne były nasze radości, że Druhowie nasi nauczyli się już myśleć i że zrozumieli, na co my wogóle ten „Dział zadań“ wprowadziliśmy. Tymczasem ostatnio zadania nas prawdziwie zasmuciły. Biada! nieszczęsnym! — więcej bowiem było złych, niż dobrych rozwiązań. Wielu zaś przysyła nam rozwiązanie tylko jednego lub dwu zadań najtrudniejszych; sądzą pewnie, że nie wypada, by oni rozwiązanie tych łatwiejszych też przysłali. Częściej też bywa wprost odwrotnie.

No, ale teraz zajmijmy się tymi, którzy dobrze wszystkie zadania rozwiązali, bo tylko tych wymieniamy w spisie i uwzględniamy w losowaniu nagród.

Najłatwiejsza to już pewnie była pierwsza zagadka, która dała: **kule — ule.** Mimo to były różnice, gdyż niektórzy bez namysłu piszą: nabój, inny kulki.

Zacznijmy teraz ciąć to sukno na metrowe kawałki. — Zauważmy, że 28 dnia zostaną nam w całości 2 metry, które rozcinamy na metrowe kawałki 29 dnia. Więc tylko 29 dni trzeba.

Liczby można rozstawić dobrze w różny sposób.

Między innymi następująco:

W trzeciem zadaniu tak trzeba było rozumować: Gdyby osioł wziął jeden z worków muła, byłby miał na sobie wówczas równą z nim ilość worków; stąd wynika, że ilość worków muła musiała być większą od ilości worków osła o 2.

Gdyby osioł rzucił jeden ze swych worków na drogę, to skoro muł miał poprzednio o 2 worki więcej, obecnie miałby o trzy worki więcej niż osioł; jeśliby zaś ów porzucony worek włożono na muła, miałby on wówczas o 4 worki więcej niż osioł. Ale wówczas miałby on, jak sam powiada — worków dwa ra-

zy więcej niż osioł. Znaczy to, że osioł mógł mieć po oddaniu jednego worka mułowi tylko 4 worki.

Ostatecznie więc: muł niósł 7 worków, a osioł 5.

Dobre rozwiązania nadesłali:

1. B. Kwiatkowski — Gębice. 2. L. Hełpa — Poznań—Fara. 3. Wł. Dojaś — Świątkowo. 4. M. Hełpa — Poznań—Fara. 5. M. Tyra — Poznań—Fara. 6. B. Bałoniak — Kobylin. 7. J. Chudy — Kobylin. 8. L. Bombicki — Piotrkówko. 9. K. Jaźwiecki — Ryszewo. 10. Wł. Pielin — Poznań Orzeł. 11. A. Mroczkowski — Poznań Orzeł. 12. J. Bojakowski — Bydgoszcz, Wolność. 13. R. Palinkiewicz — Czarnków. 14. J. Domaszewski — Kobylin. 15. K. Kwiatkowski — Jutrosin. 16. B. Wagner — Kobylin. 17. J. Lubawy — Bożejewiczki. 18. St. Maliński — Jaraczew. 19. Cz. Wiśniewski — Poznań Orzeł. 20. Fr. Pachciarek — Pieruszyce. 21. L. Przybył — Czapury. 22. St. Nowak — Piotrkówko. 23. St. Kostrzewa — Dobrzyca. 24. St. Dybała — Chludowo. 25. Garstkowiak — Lutynia. 26. H. Cofta — Rogoźno. 27. Wł. Witkowski — Niedźwiady. 28. A. Wojtowicz — Niedźwiady. 29. M. Kaźmierowski — Gębice. 30. M. Turek — Piotrkówko. 31. Fr. Paradowski — Opalenica. 32. St. Gąsiorowski — Bożejewice. 33. E. Grams — Sadki. 34. L. Michalski — Poznań Orzeł. 35. St. Kaczkowski — Ostrów. 36. B. Kujawski — Ostrów. 37. St. Zborowski — Poznań Orzeł. 38. J. Grek — Poznań Orzeł. 39. L. Laskowski — Mosina. 40. H. Kałek — Mosina.

W losowaniu szczęście posłużyło następującym druhom:

1. Jan Lubawy — Bożejewiczki — spodenki lekkoatletyczne.

1. Leon Michalski—Poznań Orzeł — Książkę „Ku indyjskiej rubieży".

3. Stefan Kaczkowski—Ostrów — Piłkę do palanta.

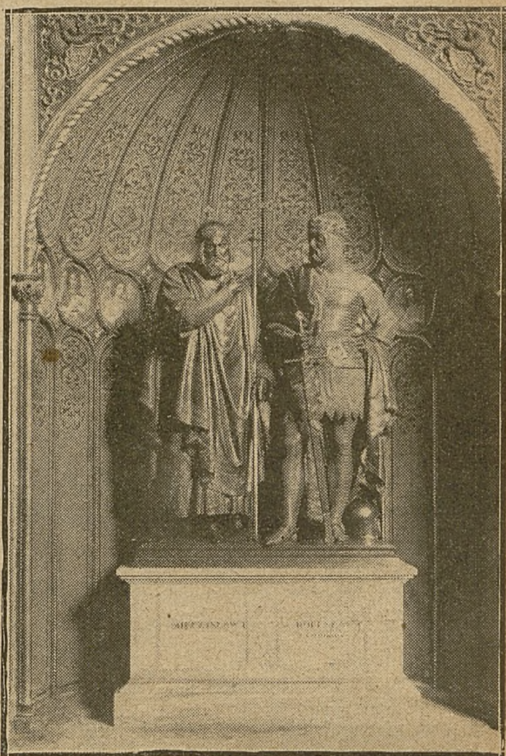
4. Józef Domaszewski—Kobylin — Książkę: „Księża na polach walk Francji".

5. Mikołaj Turek — Piotrkówko — Książkę: „Nauka obywatelska".

Nagrody prześlemy na ręce zarządu, który wręczy je na zebraniu plenarnym wymienionym Druhom.

Konkurs obrazkowy.

Co przedstawia obrazek?



fot. R. Ulatowski - Poznań

Odpowiedzi winny być przesłane do dn. 18 lipca b. r.

Obrazek w poprzednim numerze umieszczony przedstawia Tadeusza Kościuszkę, największego wodza w dobie upadku Polski.

Kościuszko urodził się na Litwie. Uczęszczał do Szkoły rycerskiej w Warszawie, a później odbywał studja wojskowe w Paryżu. Podczas słynnej Konfederacji targowickiej, walczył z Rosją. Po jej zwycięstwie nie chcąc się wysługiwać Rosji, udał się do Ameryki, gdzie walczył pod wodzą Waszyngtona o wolność ludu amerykańskiego. Przywołany przez Sejm Czteroletni do kraju, powrócił, i na Rynku krakowskim złożył przysięgę, że bronić będzie wolności narodu przeciw Rosji i Prusom. Pierwszy powołał do broni wszystkie warstwy i utworzył oddziały kosynierów. Stoczył zwy-

cięską bitwę pod Racławicami, gdzie dzielnie spisał się chłop Bartosz na czele kosynierów. Naczelnik powstania ranny w bitwie pod Maciejowicami, dostał się do niewoli rosyjskiej, i musiał przesiedzieć w niej 2 lata. Uwolniony, udał się do Francji, a zawiedziony przez Napoleona, w nadziei wskrzeszenia Polski, zamieszkał w Solurze, w Szwajcarji, gdzie też umarł w r. 1817. Wdzięczny naród sprowadził zwłoki Jego do grobów królewskich na Wawel, a pod Krakowem usypał Mu wysoki kopiec.

Dobre rozwiązania przysłali następujący Druhowie:

1. M. Maćkowski — Panigródz. 2. W. Domaszewski — Kobylin. 3. E. Duczmal — Odolanów. 4. B. Bałoniak — Kobylin. 5. Wł. Motała — Przysieka Stara. 6. J. Chudy — Kobylin. 7. Wł. Echaust — Opalenica. 8. K. Jaźwiecki — Ryszewo. 9. W. Krajewski — Iłowiec. 10. J. Szymkowiak — Głuszyna. 11. K. Kwiatkowski — Jutrosin. 12. Lubawy J. Bożejewiczki. 13. F. Zjeżdżałka — Kowalew. 14. J. Hoppe — Posługowo. 15. Fr. Pachciarek — Pieruszyce. 16. St. Maliński — Jaraczew. 17. W. Gzieł — Leziona. 18. St. Dybała — Chludowo. 19. Wł. Paradowski — Opalenica. 20. Fr. Paradowski — Opalenica. 21. St. Gąsiorowski — Bożejewice. 22. St. Smurawski — Wieleń. 23. J. Pieprzyk — Przyjma. 24. J. Kamieniarz — Solec Kujawski. 25. Fr. Kosiński — Brodowo. 26. Dominik Nęcki — Donaborów. 27. Slebioda — Trzemeszno.

Nagrodę za najlepsze rozwiązanie otrzymuje druh Krajewski Wacław — Iłowiec, w postaci pięknej książki Cooper'a p. t. „Szpieg" z czasów walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Przez sznurek.

Sędzia: — Za co dostaliście się do kozy?

Aresztowany: — Na rynku znalazłem kawałek sznurka.

Sędzia: — Tylko za to?

Aresztowany (skromnie): A tak, tylko, że do tego sznurka była przywiązana świnia.

W szkółce żydowskiej.

Mełamed (nauczyciel żydowski): — Srul, powiedz mi, jaki grzech popełnili bracia, Józefa, sprzedając go kupcom wędrownym?

Srul: — Uni sprzedali go za tanio, un wart buł więcej.

Czy wiecie że...

— Przeciętnie co drugi druh pali tytuń. Niechby każdy z nich zamiast zatruwać organizm dymem, a ściśle mówiąc nikotyną — to jest trucizną, która się znajduje w dymie z papierosa — odłożył codziennie 3 grosze do skarbonki. Trzy grosze — to zaledwie cena jednego papierosa, ale zebrana przez palaczy, dałaby **w ciągu jednego dnia 240 złotych oszczędności.** Na tydzień więc mielibyśmy w kasach oszczędności **1.680 złotych.** W ciągu miesiąca suma ta wzrosłaby do **50.400 złotych.**

A ilebyśmy w ciągu roku zaoszczędzili paląc w ciągu dnia jednego papierosa mniej?

Tylko **604.800 złotych** leżałoby **w** bankach na rachunku Stowarzyszeń!

Czy można sobie wyobrazić, cobyśmy za te pieniądze mogli zrobić? **Możnaby umundurować w letnie mundurki 27.500 druhów!** Albo też **wybudować dla 150 stowarzyszeń ogniska, licząc na każde ognisko po 4 tysiące złotych.**

Czy należy jeszcze snuć marzenia, cobyśmy zdołali dokonać za grosze oszczędzone na papierosach?

Nie! Rzucimy jeno wezwanie: **zaoszczędźcie na tydzień 21 groszy! i złóżcie je do kasy stowarzyszeniowej.** Urośnie wtedy góra pieniędzy, za którą pół świata kupimy!

Ogólnopolski zlot

młodzieży żeńskiej.

W czasie Zielonych Świątek gościł Poznań parę tysięcy druhen ze Stowarzyszeń Młodych Polek, które zjechały jako delegowane na zlot z całej Polski.

W wielkiej hali wystawowej Targu Poznańskiego widziało się trzy i pół tysiąca druhen ze wszystkich ziem polskich. A więc bliskie nam Ślązaczki w swoich pięknych strojach i Łowiczanki w słynnych pasiastych spódnicach i barwnych chustkach i Pomorzanki i Krakowianki z koralami i wstążkami, wystrojone jak te lalki.

Nie brakło też naszych sióstr ze Lwowa, Przemyśla i dalekiego Wilna, czy Pińska, wreszcie Łomży, Warszawy, Łodzi i Kielc.

A wszystkie prawie pięknie przystrojone, że aż oczy bolały patrzeć.

Szczególnie swą uwagę zwracały na siebie Góralki, które stawiły się w dużej gromadce na wezwanie władz organizacyjnych.

Po nabożeństwie i obradach dnia pierwszego żlotu odbyła się wieczornica ludoznawcza, na program której złożyły się śpiew, muzyka i popisy taneczne zespołów druhen. Widziało się i słyszało tańce góralskie i ich piosenki, a potem kujawiaki, krakowiaki i wiele, wiele pięknych rzeczy.

Cobyście powiedzieli Druhowie, gdybyśmy tak w przyszłym roku urządzili nasz zlot związkowy? Zastanówcie się i napiszcie co o tem myślicie.

Odpowiedzi Redakcji.

Drh. Kasprzak S. M. P. Pławce. — Przysłana przez druha deklamacja nie nadaje się do druku w „Młodym Hufcu". Zawiera wiele pięknych myśli, lecz forma, czyli sposób napisania jest nieudolny. Możeby druh spróbował napisać do „Hufca" coś o życiu Stowarzyszenia?

Drh. M. Witecki S. M. P. Wolice. — Wysłane czapki policzyliśmy po 6,— zł., a nie po 5,50, gdyż Stowarzyszenie dotychczas nie uregulowało składki związkowej za II. kwartał. Gdy druhowie odwrotnie przekażą zaległą składkę, natenczas dalsze zamówienia będziemy liczyć po cenach zniżonych.

Drh. E. Kryśko S. M. P. Czarnków. — Nadesłanych zadań nie zamieścimy, gdyż są zapewne wszystkim znane oraz za łatwe. Może druh zdoła wymyślić trudniejsze?

Drh. Fr. Gabski S. M. P. Trzebisławki. — Za ogłoszenie sprawozdania w gazecie związkowej nic się nie płaci. Jeśli tylko druhowie będą nadsyłali nam ciekawe wiadomości, to chętnie je będziemy zamieszczać w „Młodym Hufcu".

Drh. Stefan Smurawski S. M. P. Wieleń. — Odpowiedź zamieścimy w następnym numerze gazety związkowej.

Drh. Kazimierz Lewicki S. M. P. Pichlice. Sprawozdania oraz fotografji nie zamieścimy w „Młodym Hufcu", ponieważ Stowarzyszenie nie uregulowało dotychczas składki związkowej za II. kwartał.

Drh. Jaźwiecki S. M. P. Ryszewo. — Grześ mówił nam, że druh pragnie nadsyłać zagadki celem zamieszczania ich w „Młodym Hufcu". Wobec tego prosimy przysłać kilka na próbę. Jeśli będą odpowiednie, zamieścimy.

Drh. W. Ch. Poznań. — Wątpliwości druha są naszem zdaniem bezpodstawne. Wszystko jedno jakich dni, czy świątecznych, czy powszednich, zawsze wypadnie 29. Liczymy bowiem tylko te dni, w których będziemy ciąć sukno. Wszyscy inni obyli się bez komentarza i mniej lub więcej dobrze rozwiązali to zadanie. Przypuszczamy, że druh po rozważeniu dojdzie też do dobrego wyniku.

Ci którzy od nas odeszli...

Niezgłębione są wyroki Boskie!

Oto w numerze czwartym pisma naszego donosiliśmy o zgonie ś. p. druha Bernarda Jaworskiego z S. M. P. w Wieleniu. Dziś przychodzi nam się podzielić z druhami smutną wiadomością, że śmierć nieubłagana, ta wykonawczyni wyroków Najwyższego, wyrwała z naszych szeregów ś. p. **Witolda Jaworskiego,** brata ś. p. Bernarda. Zgasł On w szesnastym zaledwie roku życia, po krótkiej chorobie. Ciężką musi być boleść rodziców Zmarłego. Jeszcze nie zdołali ukoić bólu po stracie starszego syna, gdy znowu uderzył w nich straszliwy cios. Tem straszliwszy, że ugodził on w jednego już tylko syna!

Niezbadane są wyroki Boskie! Nieprzeniknione!

Podobnie bolesną stratę poniosło dopiero co przywrócone do życia S. M. P. w Rynarzewie. Oto po długich cierpieniach zmarł ś. p. druh **Maksymiljan Lipka,** przeżywszy zaledwie 16 lat.

Odpowiedzi Grzesia.

Drh. Mager Edek S. M. P. Poznań „Orzeł". — I owszem zagadki zamieszczałbym chętnie, lecz nie wiem czy redakcja się na to zgodzi. A zresztą jakbym chciał rozdzielać nagrody, to niedługo musiałbym chyba w kostjumie kąpielowym chodzić do biura. Podaj mi radę, Edziu, co mam zrobić?

Drh. Kaczmarek Seweryn S. M. P. Wielichowo. — Bardzobym się cieszył, druhu prezesie, gdybym mógł wysłać Ci odznakę. Cóż kiedy innemu przypadła. Może na drugi raz Ci się poszczęści!

Drh. Kosiński Franciszek S. M. P. Nietrzanowo. — Franuś, złotko moje, z pasa do mundurka tymczasem nic. Nie martw się, jak się dorobię drugiego paska, to go znowu puszczę na losowanie!

Nakładem Związku Młodzieży Polskiej. — Redaktor odpowiedzialny ks. L. Jarosz. — Czcionkami W. Tomaszewskiego, Pozna